Nr. 19. Kraków, sobota 19 września 1910 Rocznik II.

MYŚL ROBOTNICZA

Prenumerata „Myśli Robotniczej“ wynosi:
w Austryi: rocznie kor. 5·—
„ półrocznie „ 2·50
„ kwartalnie „ 1·25
Za granicą:
w Niemczech: rocznie kor. 6·—
w innych państwach rocznie kor. 7·50.
Numer pojedyńczy kosztuje 20 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Prenumeratę oraz wszelką korespondencyę nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya i administracya „Myśli Robotniczej“
Kraków, ul. św. Tomasza l. 37.
(Dom robotniczy).
Biura Redakcyi otwarte codziennie od godz. 11—12 przedpołudniem z wyjątkiem niedziel i świąt i od godz. 4—9 wieczorem.

Organ Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników z siedzibą w Krakowie.

Wychodzi co dwa tygodnie.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya „Myśli Robotniczej“ w godzinach urzędowych.

Cena ogłoszeń:

Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 h. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 h.
Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia caloroczne podług osobnej umowy.

Redakcya rękopisów nie zwraca.
Nieopłaconych listów nie przyjmuje.
Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia.
Zmiana adresu 20 halerzy.

Robotnicy! jednajcie członków dla swojej organizacyi, żądajcie „Myśli Robotniczej“ w gospodach i restauracyach!

Z głosów o nowym regulaminie.

Z naprężeniem oczekiwano przeszłego numeru „Myśli“ w całej naszej organizacyi. Miał on przynieść dokładne objaśnienie tego — co się na Zjeździe dla dobra Związku zdziałało, miał zapoczątkować nową erę pracy naszej.

Jeśli jeszcze parę słów poświęcam sprawie regulaminu, to czynię to dlatego, że miałem sposobność obserwować po Grupach, w jaki sposób on został przyjęty. Pragnę wytknąć bardzo dosadnie — jak fałszywie pojmuje się zmianę regulaminu i jak niesłusznie podnoszą członkowie najrozmaitsze przeciw niemu zarzuty.

1) Zarzucają niektórzy, dlaczego projektu nie ogłosiło się przed Walnem Zgromadzeniem w „Myśli“. Odpowiem krótko, że dlatego — bo nie było zupełnie racyi to czynić. Kalkulacya wkładek i zapomóg nie jest dowolna, ale jest oparta na gruntownej statystyce i regułach asekuracyjnych. Wnioski komisyi mógł Zjazd albo zupełnie odrzucić — albo przyjąć w proponowanem brzmieniu. Inaczej trzebaby było robić nowe obliczenia i nowy projekt wypracowywać. Pozatem ostateczne posiedzenie komisyi regulaminowej i Zarządu odbyło się dzień przed Zjazdem.

2) Są tacy znowu, którzy utyskują, że zapomogi są za małe a wkładki za wielkie. Jeśli komuś zapomoga za mała w niższej klasie np. za 30 h., to ten może się zapisać do klasy wyższej. Jeśli mu zaś wkładki za wysokie — to już na to nic nie poradzimy. Niech weźmie sam ołówek do ręki i wyliczy sobie czy np. za 20 h. może Związek dać 5 K. zapomogi przez 10 tygodni. Robiąc taki rachunek trzeba tak postępować: Rozdzielić sobie procentowo wkładkę 20 h. na poszczególne fundusze, które z tej wkładki są opłacane. Wtedy na fundusz chorych wypadnie 50% czyli, że członek, który wpłacił za rok na ten fundusz 5 K. 20 h. miał prawo do sumy zapomóg wynoszącej 10 razy tyle — czyli, że 9 jeszcze członków musiałoby przez cały rok na niego się składać. Każdy przyzna, że tak być nie może, bo nie dość, że wszystkoby się wydało — ale ani funduszu rezerwowego nie możnaby zebrać, ani też w takich warunkach nie byłby Związek w możności objąć gwarancyi za wypłatę zapomóg. Według starego regulaminu kl. II. i V. kosztowały Związek 50% wypłaconych zapomóg tj., że te 50% potrzeba było w roku przeszłym z rezerwy dołożyć!

3) Niektóre Grupy oświadczają, że jak im Centrala nie przyzna starego regulaminu, to przestaną płacić do Centrali pieniądze. Dobrze — nikt nikogo siłować nie może, ale tylko wtedy — Centrala zawiesi w tych Grupach wypłatą zapomóg z ogólnego funduszu. Dopóki Grupy te regularnie płacą, dopóty mają prawo korzystania z pieniędzy wszystkich i dopóty Centrala swymi funduszami za wypłaty gwarantuje; jak Grupa się od tej opieki usuwa, to i gwarancyi żadnej Centrala dać nie może.

Dodam przytem, że te właśnie Grupy najbardziej o to się sierdziły, które ...z pieniędzy Centrali korzystają.

Że nowy regulamin jest dobry, przekonamy się niedługo. Utracimy... samych symulantów, ale ci, którym na sercu leży sprawa robotnicza w duchu chrześcijańskim prowadzona, ci wytrwają i szczerze nadal pracować będą. *W. Horowicz.*

* * *

W ciągu ostatnich dni otrzymaliśmy tak od robotników, jakoteż i od osób poza organizacyą naszą stojących, ale nam przychylnych, szereg uwag na temat zmiany regulaminu naszego Związku dokonanej na nadzwyczajnym Zjeździe w dniu 15 sierpnia br.

Jeden z tych głosów, jako nader charakterystyczny w dzisiejszym numerze przytaczamy. Nasz przyjaciel tak pisze:

Zajmując się od szeregu lat kwestyą robotniczą, jako jednem z najważniejszych zagadnień dzisiejszego życia społecznego — śledziłem z nadzwyczajną uwagą powstanie i rozwój Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników z siedzibą w Krakowie. Znając szczegółowo statuty i regulaminy Związków zawodowych nietylko w Austryi, lecz i w innych krajach, żywiłem bardzo poważne obawy, czy Związek Wasz przy swoim regulaminie nadąży z innemi organizacyami, czy Wy podciągając rozmaite zawody pod przepisy jednego i tego samego regulaminu potraficie skupić w swojej organizacyi znaczniejszą liczbę robotników. I jak się pokazało, obawy moje nie były w zupełności płonne. Jakkolwiek bowiem rozpoczęliście pracę w ciężkich warunkach, bez ludzi wyrobionych w agitacyi, bez żadnych zasobów pieniężnych, i bez poparcia warstw oświeconych — to jednakowoż biorąc na uwagę materyał, wśród którego pracowaliście — powinne były rezultaty Waszej pracy być okazalsze.

Nie zapoznaję tego, że parę tysięcy ludzi złączonych jedną ideą, jednem pragnieniem jest uznania godnym dorobkiem. Ale przecież tyle jeszcze tysięcy i dziesiątek tysięcy robotników polskich, niesocyalistów chodzi luzem, nie należy do Waszej organizacyi.

Gdy szukałem głębszych powodów tego zjawiska, przyszedłem do przekonania, że głównie brak odpowiednio zestawionego regulaminu jest przyczyną zbyt powolnego rozwoju Waszej organizacyi. Wasz dotychczasowy regulamin w zupełności prawie nie liczył się z tem, że każdy zawód ma swoje odrębne cechy, odrębne zadania, odrębne wymagania. Wasz dotychczasowy regulamin nie liczył się z tem, że bez uwzględnienia specyalnych potrzeb różnych zawodów, agitacya jest niesłychanie utrudniona, bo wprost trudno, by ludzie przemawiający na zgromadzeniach mogli znać potrzeby wszystkich zawodów, mogli ruch zawodowy prowadzić bez zarzutu.

Z prawdziwą też i szczerą radością wyczytałem w piśmie Waszem, że zwołujecie nadzwyczajny Zjazd w sprawie zmiany regulaminu. I bacznie śledziłem rozwój tej sprawy. W sprawozdaniu ze Zjazdu, pomieszczonemw „Myśli Robotniczej“, dowiedziałem się, że delegaci Wasi uchwalili taką zmianę regulaminu, która naprawdę Związkowi Waszemu może zapewnić świetny wprost rozwój. Rozpatrzyłem się też dokładnie w tym nowym regulaminie. Przyznać muszę, że jest on doskonale obmyślonem dziełem. Co mnie szczególnie uderzyło, to dostosowanie regulaminu do potrzeb poszczególnych zawodów. Uwzględniono tam dokładnie położenie materyalne różnych zawodów, uwzględniono w dostatecznej mierze, jakich zapomóg potrzetrzebuje dany zawód, a znakomitą nowością jest wprowadzenie funduszu na bezrobocie i obowiązek płacenia na fundusz pogrzebowy.

Wiem doskonale, że robotnik stale pracujący powie, iż na bezrobocie zapomogi nie potrzebuje. Ale tak powie tylko ten robotnik, który poza swoim nosem niczego więcej nie widzi. Przecież znaną jest rzeczą, ile to wprost tysięcy ludzi jest po wielkich miastach bez pracy, ilu ich wprost głodem przymiera. A dla takiego robotnika nawet 20 hal. dziennie jest dobrodziejstwem. Fundusz na bezrobocie musi być obowiązkowy. Taka już bowiem ludzka natura, że kiedy komuś jako tako, to o przyszłość nie dba. Nieraz widziałem robotników żebrzących o kawałek chleba. Oni mając pracę nie liczyli się z tem, że kiedyś może im braknąć tej pracy i że wtedy nie płacąc do żadnej organizacyi, nie będą mogli znikąd się poratować.

Również i fundusz pogrzebowy jest dla robotnika potrzebny. On sam wprawdzie po śmierci pieniędzy nie potrzebuje, ale częstokroć pozostała wdowa niema go za co pochować. Sprzedaje więc biedna kobieta najniezbędniejsze rzeczy, by tylko zmarłemu sprawić pogrzeb chrześcijański. To są fakty

znane i zdaje się szkoda słów tracić i silić się na udowodnienie, że zapomoga pogrzebowa przymusowa jest jedną z najlepiej udałych zapomóg.

Dobrodziejstwo z zapomogi na podróż poznają szczególnie ci robotnicy — rękodzielnicy, którzy nie mogąc czy to w swojej miejscowości, czy też w kraju znaleść zajęcia i muszą tego zajęcia szukać dalej. Znany jest typ t. zw. wędrownych robotników. To są ludzie szukający pracy, idący za chlebem bez chleba. Przecież to dla takiego robotnika straszną jest rzeczą, gdy piechotą musi iść kilka lub kilkadziesiąt mil nieraz o głodzie i chłodzie.

Zauważyłem w Waszym nowym regulaminie pewne, niewielkie zresztą, podwyższenie wkładek. Początkowo sądziłem, że to może zrazi i odstraszy niektórych członków Waszej organizacyi. Ale gdy się bliżej przyglądnąłem nowemu regulaminowi, nabrałem przekonania, że to podwyższenie wkładek, uzasadnione ponadto koniecznością świadczeń regulaminem objętych, nie może dać się robotnikowi odczuć. Przedewszystkiem nowy regulamin daje członkom Waszym wszelką możliwą pomoc materyalną. Mieć oni będą obronę prawną, zapomogę w razie choroby, na bezrobocie, w razie strejku, zapomogę na podróż i wreszcie zapomogę na pogrzeb. Jeśli zatem zapomogę w razie choroby zmniejszono, to za to dajecie członkowi prawo do nowych zapomóg, nie mniej, a może więcej jeszcze potrzebnych niż zapomoga w razie choroby. A zatem nikt skrzywdzony być nie może.

Porównując Wasz dawny regulamin znowo uchwalonym, zastanawiałem się nad tem, czy ci członkowie, którzy dotychczas płacili najwyższą klasę, nie są przez nowy regulamin skrzywdzeni. Sądzę, że nie. Po pierwsze, o ile mogłem w Waszem piśmie wyczytać, dawna klasa II. i V. rujnowały Waszą organizacyę finansowo. A zatem były niesprawiedliwe, krzywdzące inne klasy, były wprost bezprawiem, mimowolnem wprawdzie, ale jednakowoż bezprawiem. Członkowie płacący w klasach II. i V. nie mieli prawa brać tak wysokich zapomóg, bo wkładki ich nigdy nie mogły pokryć zapomóg im wypłacanych. A przecież przy rozliczaniu wkładek na rozmaite klasy, muszą być brane takie wkładki pod uwagę, których suma nie byłaby większa od kwoty wypłaconej w tych klasach. Inaczej bowiem Związek musiałby upaść. Nie jest wprawdzie winą członków płacących w klasach II. i V., że im wypłacono tak wysokie zapomogi. Ale ci członkowie muszą uznać tę rażącą różnicę między sumą wkładek, a sumą ewentualnych zapomóg. Członek, który płacił 10 kor. 40 hal. rocznie, a brał **50 kor.** zapomogi chorych, podobnie jak członek, który płacił 26 kor., a brał tytułem zapomogi chorych **100 kor.**, niema prawa — jeśli jest uczciwy i chrześcijanin — narzekać, jeśli nadal tak wysokich zapomóg nie otrzyma. A przecież tu nie liczę już zapomogi strejkowej, podróżnej, pogrzebowego, obrony prawnej, gazety itp. Często podziwiałem nieostrożność tych, którzy za 20 względnie 50 hal. tygodniowej wkładki wypłacali członkowi 50 względnie 100 kor. samej zapomogi w razie choroby. **To musiało Związek Wasz niszczyć, to byłoby prędzej, niż mogliście się tego spodziewać, spowodowało jego zupełny upadek.**

Uwagi. Streszczając swoje uwagi powiadam: Regulamin nowy przynosi delegatom Zjazdu Waszego prawdziwą chlubę. Pomyślony jest wprost znakomicie. A gdy go wprowadzicie w życie, gdy w Związku Waszym znajdą swoją ucieczkę i pomoc wszystkie zawody — natenczas rozwój Wasz będzie zupełny, sprawa robotnika polskiego, chrześcijańskiego będzie rozwiązana. Tylko śmiało naprzód, śmiało w Imię Boże, a tysiące rodzin będzie Wam błogosławić.

Przyjaciel.

Kwestya mieszkań u tytoniowych robotników.

(*H*) W kwietniu 1909 podjęła chrześcijańska organizacya robotników tytoniowych myśl, zebrania statystyki stosunków mieszkaniowych wśród robotnic i robotników tytoniowych. Ankieta w tym kierunku została przeprowadzona i dała bardzo smutne wyniki. Okazało się, że robotnicy fabryk tytoniowych, z których najmniej 30 procent choruje na suchoty, nietylko że giną od pyłu tytoniowego w fabrykach, ale jeszcze giną i przez brak odpowiednich mieszkań, skazani na nory duszne i ciasne.

Wyniki całej ankiety zostały wydane w broszurze i posłużyć mają do tego — aby ministeryum zajęło się budową domów dla robotników.

Ankiety tej nie przeprowadzono tylko w Galicyi, gdyż wtedy jeszcze nie było porozumienia między organizacyami galicyjskiemi a niemieckiemi. Brak ten pragnęlibyśmy uzupełnić, gdyż okazuje się, iż jeneralna dyrekcya zgoła lekceważy sprawę budowy domów dla robotnic i robotników w Galicyi. Podajemy więc poniżej wzór arkusza ankietowego i prosimy, aby każda grupa robotników tytoniowych zebrała u siebie odnośny materyał, a następnie przesłała go do sekretaryatu we Lwowie (Rynek l. 12 I. p.)

Nr.	Pytanie	Odpowiedź
1.	Z ilu ubikacyi składa się mieszkanie?	1 pokój
2.	Jak wielkie są te stancye? długość, szerokość, wysokość w m.	5 m. długi 4 m. szeroki $3^1/_4$ wysoki
3.	Ile osób mieszka w 1 stancyi?	5 osób
4.	*a*) Ile z tych osób jest dorosłych? *b*) Ile dzieci? *c*) Ile należy do rodziny? *d*) Ile nie należy do rodziny?	2 dorosłe 3 dzieci wszystkie
5.	Czy mieszkają razem i podnajemcy? Ilu?	nie
6.	Czy w stancyi zajmuje się ktoś domowym przemysłem i jakim?	tak — najstarsza córka jest szwaczką
7.	Czy w stancyi, gdzie się śpi jest zarazem i kuchnia lub pralnia?	tak
8.	Ile płaci się za mieszkanie czynszu na miesiąc?	15 K.
9.	Czy w ubiegłem półroczu podwyższono czynsz? O ile?	tak, o 2 K. miesięcznie
10.	Ile zarabia cała rodzina razem? rocznie? — miesięcznie?	900 K.

LATARNIK

(Dokończenie).

Wezbrana fala przerwała tamę woli. Stary ryknął i rzucił się na ziemię; jego mleczne włosy zmieszały się z piaskiem nadmorskim. Oto czterdzieści lat dobiegało, jak nie widział kraju, i Bóg wie ile, jak nie słyszał mowy rodzinnej, a tu tymczasem ta mowa przyszła sama do niego — przepłynęła ocean i znalazła go samotnika na drugiej półkuli, taka droga, taka śliczna! We łkaniu, jakie nim wstrząsało, nie było bólu, ale tylko nagle rozbudzona niezmierna miłość, przy której wszystko jest niczem... On poprostu tym wielkim płaczem przepraszał tę ukochaną, oddaloną, za to, że się już tak zestarzał, tak zżył z tą samotną skałą i tak zapamiętał, iż się w nim i tęsknota poczynała zacierać. A teraz „wracał cudem“ — więc się w nim serce rwało. Chwile mijały jedna za drugą; on wciąż leżał. Mewy przyleciały nad latarnię, pokrzykując, jakby niespokojne o swego starego przyjaciela. Nadchodziła godzina, w której je karmił resztkami swej żywności, więc kilka z nich zleciało z wierzchu latarni, aż do niego. Potem przybyło ich coraz więcej i zaczęły go dziobać lekko i furkotać skrzydłami nad jego głową. Szumy skrzydeł zbudziły go. Wypłakawszy się, miał teraz jakiś spokój i rozpromienienie, a oczy jego były jakby natchnione. Oddał bezwiednie całą swoją żywność ptakom, które rzuciły się na nią z wrzaskiem, a sam wziął znowu książkę. Słońce już było przeszło nad ogrodami i nad dziewiczym lasem Panamy i staczało się zwolna za międzymorze, ku drugiemu oceanowi, ale i Atlantyk był jeszcze pełen blasku, w powietrzu widno zupełnie, więc czytał dalej:

„Tymczasem przenoś duszę moją utęsknioną
Do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych..“

. . . .

Zmierzch dopiero zatarł litery na białej karcie—zmierzch krótki, jak mgnienie oka. Starzec oparł głowę o skałę i przymknął oczy. A wówczas „Ta, co jasnej broni Częstochowy“ zabrała jego duszę i przeniosła „do tych pól malowanych zbożem rozmaitem“. Na niebie paliły się jeszcze długie szlaki czerwone i złote, a on w tych światłościach leciał ku stronom kochanym. Zaszumiały mu w uszach lasy sosnowe, zabełkotały rzeki rodzinne. Widzi wszystko, jak było. Wszystko go pyta: „Pamiętasz?“ On pamięta! a zresztą widzi: pola przestronne, miedze, łąki, lasy i wioski. Noc już. O tej porze już zwykle jego latarnia rozświecała ciemności morskie — ale on teraz we wsi rodzinnej. Stara głowa pochyla się na piersi i śni. Obrazy się przesuwają przed jego oczyma szybko i trochę bezładnie. Nie widzi domu rodzinnego, bo starła go wojna, nie widzi ojca, ani matki, bo go odumarli dzieckiem; ale zresztą wieś jakby ją wczoraj opuścił: szereg chałup ze światełkami w oknach, grobla, młyn, dwa stawy podane ku sobie i brzmiące całą noc chóramі żab. Niegdyś, w tej swojej wiosce stał nocą na widecie; teraz przeszłość ta podstawia się nagle w szeregu widzeń. Oto znowu jest ułanem i stoi na widecie: zdala karczma pogląda płonącemi oczyma i brzmi, i śpiewa, i huczy wśród ciszy nocnej tupotaniem, głosami skrzypiec i basetli. "U-ha! U-ha!" To ułany krzeszą ognia podkówkami, a jemu tam nudno samemu na koniu! Godziny wloką się leniwo, wreszcie światła gasną; teraz jak okiem sięgnąć, mgła i mgła nieprzejrzana: opar widocznie podnosi się z łąk i obejmuje świat cały białawym tumanem. Rzekłbyś: zupełnie ocean. Ale to łąki: rychło czekać, jak derkacz ozwie się w ciemności i bąki zahuczą po trzcinach. Noc jest spokojna i chłodna, prawdziwie polska noc! W oddali bór sosnowy szumi bez wiatru.. jak fala morska. Wkrótce świtanie wschód ubieli. Jakoż i kury pieją już w zapłociach. Jeden drugiemu podaje głos z chaty do chaty; wraz i żórawie krzyczą już gdzieś z wysoka. Ułanowi jakoś rzeźko zdrowo. Coś tam gadali o jutrzejszej bitwie. Hej! to i pójdzie, jak pójdą inni z krzykiem i furkotaniem chorągiewek. Młoda krew gra, jak trąbka, choć powiew nocny ją chłodzi. Ale już świta, świta! Noc blednie: z cienia wychylają się lasy, zarośla, szereg chałup, młyn, topole. Studnie skrzypią, jakby blaszana chorągiewka na wieży. Jaka ta ziemia kochana, śliczna w różowych blaskach jutrzni! Oj, jedyna, jedyna!

11.	Jak daleko leży mieszkanie od fabryki? — (Czas drogi pieszej).	25 minut
12.	Jakie choroby były w rodzinie w ostatnich 2 latach?	zapalenie płuc u matki
13.	Inne uwagi o mieszkaniu? (Np. czem było przedtem, czy wilgotne, bez okien, ciemne, brudne, bez podłogi i t. d.	wilgoć
14.	Czy rodzina sama zajmuje cały dom, czy też z innymi wspólnie?	wspólnie z 3 partyami
	Osobne pytania dla nieżonatych	
15.	Czy robotnik(-ica) mieszka u rodziców albo krewnych? czy u obcych?	
16.	Czy płaci osobny najem — ile?	
17.	Czy mieszka wspólnie, czy sama (osobny pokój)?	

Podajemy wzór ten wraz z odpowiedziami, aby robotnicy i robotnice wiedzieli jak wypełniać formularze, które w tej sprawie do Grup roześlemy.

Wybory do Sądu przemysłowego w Bielsku.

(Zwycięstwo chrześcijańskich robotników).

W dniach 28 i 29 sierpnia b. r. odbyły się wybory asesorów i ich zastępców do Sądu przemysłowego w Bielsku, które przyniosły zwycięstwo liście kandydatów chrześcijańsko-społecznych.

Wybory poprzedziła niezwykle silna agitacya z jednej i drugiej strony. Odbyło się w tej sprawie kilkadziesiąt zgromadzeń i konferencyj, wydano mnóstwo odezw. Szczególnie stronnictwo socyalno-demokratyczne dokładało wszelkich starań i nie gardziło żadnym środkiem, choćby najpodlejszym, aby opanowany od kilku lat sąd przemysłowy i tym razem zdobyć i nadal w swych rękach utrzymać. Tamtejsze organy „partyi“ niemiecki „Bielitzer Volksstimme“ i polski „Robotnik tkacki“ przez kilka miesięcy przygotowywały grunt najgorszego rodzaju oszczerstwami i obelgami, rzucanemi na chrześcijański ruch robotniczy i jego przywódców. Zaś w czasie aktu wyborczego zorganizowana „bojówka“ socyalistyczna napadała i biła robotników chrześcijańskich, wydzierała lub niszczyła im legitymacye wyborcze, nie mówiąc już o najordynarniejszych wyzwiskach i obelgach, których zwłaszcza robotnicom chrześcijańskim nie szczędzono. Pomimo tego wszystkiego zwycięstwo jest po stronie chrześcijańskich robotników.

Wybory do Sądu przemysłowego w Bielsku podzielone są na trzy części. Pierwszą, największą grupę stanowi wielki przemysł fabryczny, drugą grupę drobny przemysł i rzemiosła, trzecią handel. Robotnicy chrześcijańsko-społeczni postawili kandydatów w pierwszej i drugiej grupie — trzecia bowiem jest w ogromnej większości z a ż y d z o n a, a tem samem nie do zdobycia.

We wszystkich trzech kategoryach przez ostatnie kilka lat wybierali socyalni demokraci swoich przedstawicieli. Lista przeciwna pozostawała zawsze w mniejszości. W tym roku nastąpił sojusz wyborczy między poszczególnymi związkami chrześcijańskich robotników. I tak w jednym stanęły szeregu: Związek chrześcijańskich robotników tkackich z siedzibą w Wiedniu, Związek chrześcijańskich robotników i robotnic z siedzibą w Bielsku i Polski Związek zawodowy chrześcijańskich robotników z siedzibą w Krakowie, który w obrębie terytoryum Sądu przemysłowego posiada pięć dość silnych placówek, mianowicie w Jasienicy, Czechowicach, Dziedzicach, Białej i Kozach. Te dwie miejscowości leżą wprawdzie poza obrębem terytoryum Sądu, ale robotnicy do tych Grup należący pracują przeważnie w Bielsku, a tem samem mieli prawo głosowania. Tak zszeregowani przystąpili robotnicy chrześcijańscy do wyborów.

W największej grupie wielkiego przemysłu oddano ogółem 2884 głosów. Na listę kandydatów chrześcijańsko-społecznych padło 1450 głosów, na socyalistyczną 1434, która mniejszością 17 głosów przepadła.

W drugiej grupie drobnego przemysłu i rzemiosła wskutek niesłychanego terroru i oszukańczych machinacyi legitymacyami przez socyalnych-demokratów lista kandydatów chrześcijańsko-społecznych przepadła mniejszością zaledwie 8 głosów. I w tej grupie chrześcijańsko-społeczni byliby zdobyli napewno większość przynajmniej kilkudziesięciu głosów, gdyby nie oszustwa i rozboje międzynarodowe **p o p i e r a n e p r z e z l i b e r a l n o ż y d o w s k i e w ł a d z e m i e j s k i e**

Jeżeli porównamy liczbę głosów, oddanych przy dawniejszych wyborach na listę kandydatów chrześcijańskich z liczbą głosów oddanych przy ostatnich zwycięskich wyborach, to porównanie może nas napełnić pełnem zadowoleniem, liczba głosów naszych stosunkowo znacznie się podniosła.

Tak pomyślny wynik wyborów zawdzięczać należy przedewszystkiem organizacyom robotniczym, niemałe jednak zasługi ma też przewodniczący komitetu wyborczego p. Tomasz Rychlik, który z narażeniem własnej egzystencyi pracował, a roztropnem postępowaniem i zabiegami do zgodnego współdziałania wszystkich chrześcijańskich organizacyi doprowadził.

Robotnicy chrześcijańscy powinni z wyborów wyciągnąć naukę, że nie polityczną waśnią i kłótnią, szerzoną prze różnych skrachowanych polityków, ale przez **z g o d n ą w s p ó ł p r a c ę** i organizacyę zawodową dochodzi do wytkniętego celu.

Nareszcie załatwione.

(*H*) W tych dniach została sankcyą cesarska zatwierdzona ustawa wprowadzająca dla pensyonistów (Altpensyonisten) u robotników tytoniowych podwyższenie ich poborów.

Według informacyi nadesłanych z Wiednia naszej organizacyi — starzy pensyoniści otrzymują pensyę według tych klas, jakie by mieli, gdyby teraz dopiero szli na pensyę.

Tem samem zostaną ich pobory znacznie podwyższone i dorównywać będą tym, które otrzymują obecnie pensyonowani.

U s t a w a w c h o d z i w ż y c i e 1 w r z e ś n i a 1910 r. Ponieważ jednak obliczenia nie zostały ukończone — zostanie ona wykonaną albo od 15 września, albo 1 października. Pobory jednak liczą się od 1 września i o ile w jakiej fabryce podwyższenie zostanie później wprowadzone — robotnice i robotnicy otrzymają płacę od 1 września **n a d p ł a c o n ą.**

Cicho! Czujna wideta słyszy, że się ktoś zbliża. Zapewne idą zluzować warty.

Nagle jakiś głos rozlega się nad Skawińskim:

— Hej, stary! wstawajcie. Co to wam?

Stary otwiera oczy i patrzy ze zdziwieniem na stojącego przed sobą człowieka. Resztki snu widzeń walczą w jego głowie z rzeczywistością. Wreszcie widzenia bledną i nikną. Przed nim stoi Johns, strażnik portowy.

— Co to — pyta Johns — chorzyście?

— Nic.

— Nie zapaliliście latarni. Pójdziecie precz ze służby. Łódź z San-Geromo rozbiła się na mieliźnie, szczęściem nikt nie utonął; inaczej poszlibyście pod sąd. Siadajcie ze mną, resztę usłyszycie w konsulacie.

Stary pobladł: istotnie nie zapalił tej nocy latarni.

W kilka dni później widziano Skawińskiego na pokładzie statku, idącego z Aspinvallu do New-Yorku. Biedak stracił posadę. Otwierały się przed nim nowe drogi tułactwa wiatr porywał znowu ten liść, by nim rzucać po lądach i po morzach, by się nad nim znęcać do woli. To też stary przez kilka dni posunął się bardzo i pochylił; oczy miał tylko błyszczące. Na nowe zaś drogi życia miał także na piersiach swoją książkę, którą od czasu do czasu przyciskał ręką, jakby w obawie, by mu i ona nie zginęła.

Zasady sprawiedliwej współdzielczości.

(Zasady roczdalskie).

Do końca wieku XVIII. ludzie żyli przeważnie gospodarstwem naturalnem, więc z tego, co bezpośrednio daje rola. Rzemiosła były mało rozwinięte, a wyroby rzemieślnicze nie mogły być dostępne szerszym masom ludu z powodu ich wysokiej ceny; każdy obywał się przeważnie tem, co wyrabiał własnoręcznie. Miasta nie były także ludne, jak dzisiaj, ponieważ klasa robotnicza i kupiecka była nieliczna.

Ogromny przewrót w tych stosunkach społecznych zaznaczył się z chwilą wynalezienia maszyny parowej, a szczególnie z wynalezieniem mechanicznego tkactwa. Twórcą pierwszej maszyny był anglik Watt; również w Anglii zostały wynalezione wszystkie mechanizmy, mające zastosowanie w mechanicznem tkactwie; kiedy w Europie miano jeszcze bardzo słabe pojęcie o tkactwie zapomocą maszyn (istniało jedynie tkactwo ręczne), już Anglia wydała u siebie prawo, zabraniające wywóz z kraju maszyn tkackich pod karą śmierci. To też posiadając sekret mechanicznego wyrobu tkanin, Anglia prawie przez pół wieku dostarczała te wyroby dla całego świata. Spowodowało to ogromną i raptowną zmianę w stosunkach ekonomicznych całego kraju: przez powstawanie wielkiej ilości fabryk, zapotrzebowanie tanich rąk wzrastało i masy ludności wiejskiej nadciągały do miast. Było to narodzenie wielkiego przemysłu i wielkiego kapitalizmu w tem znaczeniu, jak my go rozumiemy dzisiaj.

W owe czasy nie istniało jakiebądź prawo, regulujące stosunki chlebodawcy do pracownika, nie było jeszcze żadnego prawa fabrycznego, dlatego cała masa napływającej ze wsi ludności zostawała na zupełnej łasce wielkich przemysłowców, a wyzyskiwana przez nich różnemi sposobami, musiała cierpieć okropną nędzę i biedę; w ten sposób z powstawaniem wielkiego przemysłu i kapitalizmu tworzył się liczny proletaryat miejski bezradny, pogrążony w nędzy i oddany nałogom.

Wobec stale zwiększającej się nędzy i potrzeb społecznych, widzimy w Anglii i Francyi szereg ludzi, usiłujących przyjść z pomocą w uregulowaniu stosunków już to radą za pomocą dowodzeń teoretycznych i propagandy, już to zaofiarowaniem środków na instytucye filantropijne, już to wreszcie wcieleniem w życie projektów własnych lub cudzych. Coraz częściej powstające zrzeszenia robotników tam i ówdzie idą za wskazówkami różnych reformatorów, proponujących środki dla poprawy losu biednej, wyzyskiwanej masy ludu robotniczego.

Reformatorzy i działacze różnych kierunków wszyscy zgadzali się z tem, że robotnicy sami nie są w stanie poprawić swego losu, że los ich może być ulżony jedynie przez osoby możne i silne. Stąd charakter ogólny projektów i prób, mających na celu uzdrowić i polepszyć stosunki społeczne, były dwojakiego rodzaju: jeden nosił wyraźne piętno miłosierdzia, a więc zakładano przytułki,

Oszczercom w odpowiedzi.

(Kilka rzeczy z gospodarki „Unii górników“ w Austryi.)

Od byłego wydawcy „Górnika“, następnie sekretarza „Unii górników“ w Zagłębiu krakowskiem otrzymujemy następujące pismo:

Po złożeniu w dniu 1 stycznia 1909 urzędu sekretarza „Unii górników“ postanowiłem nie brać więcej udziału w życiu publicznem jakiejkolwiek organizacyi. Nie zwracałem też przeto uwagi na to, co, się koło mnie dzieje. Po dwóch prawie dopiero latach biorę pióro do ręki, aby w pierwszym rzędzie odeprzeć łgarstwa, szerzone przez sekretarza śląskiego socyalno-demokratycznej „Unii górników“ p. Alojzego Bączka, a z drugiej strony, ażeby uchylić choć kawałek rąbka tajemnic zakulisowej polityki robotniczej uprawianej przez socyalnych demokratów na szkodę robotników. Przez to — jak sądzę — spełnię moralny obowiązek obywatelski i zwrócę uwagę na ludzi, który na ustach mają frazes, nazywają się czystymi, udają opiekunów robotnika, w rzeczywistości zaś są jego najgorszymi wyzyskiwaczami.

Przystępuję do rzeczy. Chciałbym się dowiedzieć od p. Alojzego Bączka, który w rewirze karwińsko-ostrawskim oraz w Zagłębiu krakowskiem ubliża mi na zgromadzeniach, dlaczego nie odniesie się do Sądu, jeśli jako sekretarz „Unii“ popełniłem jaki czyn karygodny. Przecież mnie trudno bywać na różnych zgromadzeniach i zbijać kłamstwa p. Bączka. Niechże mi przed sądem da sposobność do zdemaskowania go, do udowodnienia, jak prawdziwemi są bajki, które o mnie rozsiewa.

Jeśli zaś popełniłem jaki czyn niehonorowy, to dlaczegoż Zarząd główny „Unii“ jeszcze ze mną koresponduje, ba nawet mnie nazywa „towarzyszem“, jakkolwiek już od 1 marca 1909 do partyi socyalno-demokratycznej nie należę. A jeżeli Zarząd główny nie zarzuca mi, bo zarzucić nie może jakiegoś czynu niehonorowego, to jakiem prawem p. Bączek śmie rozsiewać ubliżające mi plotki? I tu okazuje się charakter Bączka, tego opiekuna robotników. Rzucać oszczerstwa na kogoś wtedy, kiedy ten spotwarzony nie może lub nie chce się bronić, obrzucać błotem tych, którzy poznawszy się na was, odwrócili się od was z pogardą. Oto wasze braterstwo, oto hasła piękne, które głosicie dla zamydlenia ludziom oczu. Bo gdyby ci górnicy, którzy częstokroć odejmują sobie od ust kawałek chleba, by wkładki do waszej „Unii“ zapłacić, wiedzieli na co obraca się ich krwawica, to już dawno bylibyście wodzami bez wojska, już dawno poumieralibyście z głodu. Bo cała wasza organizacya i partya wyrosła na kłamstwie, na oszustwie, na wyzysku. Chcę tu podać tylko jeden jaskrawy przykład waszego braterstwa. Oto dzięki wam cały swój majątek, wynoszący 700 kor. oszczędzonych jeszcze z czasów gdy pracowałem na kopalni, straciłem jako sekretarz waszej „Unii“, dzięki wam, ojcowizna Franciszka Szubla w Chrzanowie przeszła w ręce żydowskie, a on wraz z matką swoją zostali dziadami. Oto wasza uczciwość, oto braterstwo.

Dziś szczerze żałuję, że kiedyś służyłem wam. Tak, służyłem! Bo nie znałem was. Nie znałem socyalno-demokratycznych przewódców, nie przeczuwałem tego, że niejeden z tych przewódców ma tyle grzechów na sumieniu, że już dawno powinien gnić w kryminale, by nie szkodzić robotnikowi, by go nie demoralizować.

Jakich to wodzów macie w rewirze karwińsko-ostrawskim? Są między nimi ludzie, którzy jak najprostsi bandyci napadali z rewolwerami w ręku pod mostem w Graneczniku przechodniów, są między nimi i tacy, którzy w Nowym Icznie byli podejrzani o kradzież 2.800 koron na szkodę organizacyi. Wszyscy zaś przewódcy — to lenie, którzy tylko na to żyją, by z pieniędzy robotniczych brać sute pensye, a nic za to nie robić. Panowie ci pobierają conajmniej 160 koron stałej miesięcznej pensyi, a licząc i dochody uboczne wynosi ich pensya do 200 K. miesięcznie.

Ponadto taki towarzysz-leń dostaje jeszcze z „Unii“ z jakie 600 kor. na wyjazd do kąpieli, by kurować się po „ciężkiej pracy“! Ponieważ zaś takich nierobów jest dużo (w samej Ostrawie 12, w Tyrnovanach 16, w reszcie miejscowości też 16, co razem daje liczbę 44). więc też wydatek na ich utrzymanie jest niezmiernie wysoki, wynoszący mniejwięcej 9000 koron miesięcznie. I potem opowiadacie, że pracujecie nad polepszeniem doli robotniczej! Tak! wy pracujecie nad polepszeniem bytu, ale swojego, Wy tylko wtedy znacie robotnika, gdy chodzi o wydobycie od niego pieniędzy, bo gdyby on nie płacił, już dłużej nie mielibyście tłustych posad.

Ale robotnicy przeglądają już na oczy. Wasza „Unia“ już bankrutuje. Wy chcecie się jeszcze ratować stawiając rozmaite żądania, rzekomo dla wywalczenia lepszego bytu robotnikowi. I zapisujecie temi żądaniami, których ziszczenia nie chcecie, całe arkusze i te arkusze pokazujecie ludziom na zebraniach. Ale i ten środek agitacyjny na niewiele się zdać może, bo robotnicy coraz więcej stronią od waszej organizacyi.

Ja uznaję potrzebę organizacyi, lecz takiej, któraby naprawdę dążyła do polepszenia doli robotników, któraby nie była schroniskiem dla rozmaitych nierobów, bandytów. złodziei i defraudantów.

Robotnik nie może służyć do zdobywania dla nieuczciwych agitatorów mandatów poselskich, lub też by zgraja spryciarzy miała pełne koryto. Robotnik chce się organizować, ale musi widzieć, że dla niego uczciwie się pracuje. Nawet pruskie marki, dzięki którym w r 1904 „Unia“ została założona (przysłali wtedy Prusacy 5000 marek) nie ożywią jej, bo co złe w gruzy się rozleci. (C. d. n.)

Andrzej Szczypka.

Sprawozdanie ze Zjazdu.

(Dokończenie).

Obrady popołudniowe.

Po południowym obradom Zjazdu przewodniczył I. wiceprezes kol. Karol Holeksa.

Przystąpiono do omówienia wniosku referenta dotyczącego podziału członków na Grupy zawodowe.

Dalsze obrady dotyczyły nad zmianą regulaminu jedynie sposobu podziału na klasy. Nad regulaminem każdej z grup zawodowych toczyła się dyskusya, po zakończeniu której odbywało się głosowanie. Wynik głosowania był taki, że przy uchwaleniu regulaminu dla I. grupy (górnicy i hutnicy) jeden delegat tylko głosował przeciw. Przy innych natomiast grupach zawodowych uchwały zapadały jednomyślnie.

---

szkoły, kolonie etc.; drugi, mający pretensyę do głębszego poglądu na sprawę, a właściwie dowodzący zupełnego braku znajomości natury ludzkiej, szedł w kierunku zakładania organizacyi robotniczych, kolonii, lub gmin komunistycznych i polegał na wygłaszaniu ładnych zasad, jakoto: „bądźcie pracowici, kochajcie bliźniego, jak siebie samego!“, jak gdyby jednego takiego nawoływania już wystarczało, aby odrazu zmienić naturę tych zbiedzonych, wynędzniałych biedaków i przerobić na ludzi idealnych.

Nic też dziwnego, że liczne próby, przedsiębrane zarówno przez ludzi możnych, jak i samych robotników, dokonywane bez odpowiedniego przygotowania i obliczone na korzyść doraźną, nie dały pożądanych rezultatów, pozostawiając po sobie uczucie zawodu i goryczy.

Ale rozprawy na zebraniach i drukach, przedsiębrane liczne próby i doznawane niepowodzenia miały tę wielce doniosłą korzyść, że robotnicy bez przerwy zdobywali doświadczenie, czerpiąc naukę i wskazówki z własnego życia. To też pomimo doznawanych zawodów, próby polepszenia losu biednych robotników nie ustają. Owszem, rozwój przemysłu i wielkiego kapitalizmu, a z nim bezwzględność, egoizm i wyzysk z jednej strony, zaś bieda, nędza i głód wyzyskiwanych — z drugiej strony, były przyczyną tego, że sprawa istniejących niemoralnych stosunków zajmuje coraz bardziej ludzi nauki, oraz bezpośrednio w takim stanie rzeczy zainteresowanych. Anglia w tym czasie wydaje gromadę ludzi, przyświecających całej ludzkości w szukaniu dróg dla uzdrowienia stosunków społecznych; wskażemy tylko imiona J. S. Milla, R. Owena, Carlyla, Smilesa, Halyoaka, jako ludzi ogromnej wiedzy i przez całe życie pracujących dla sprawy sprawiedliwego uregulowania stosunków społecznych.

Jednocześnie coraz bardziej zwiększające się rzesze wyzyskiwanych robotników nie ustają w usiłowaniach poprawy swego bytu; przedsiębranych prób, urzeczywistnionych projektów i doznanych licznych niepowodzeń wyliczać nie będziemy, ponieważ stanowią one treść dzieł o powstaniu i rozwoju ruchu spółdzielczego, tak obecnie popularnych we wszystkich krajach*). Celem naszym było wykazać, dlaczego Anglia, ojczyzna wielkiego przemysłu i kapitalizmu, była również kolebką kooperacyi; dlaczego pionierami i twórcami zasad kooperacyi byli biedni robotnicy angielscy w pierwszej połowie XIX wieku, kiedy to anglik Cobbet tak charakteryzuje stosunki społeczne Anglii: „W Anglii — pisze on w roku 1820 — żyje najnieszczęśliwszy w świecie naród. Nagromadziło się tutaj więcej cierpień ludzkich, więcej mąk fizycznych i moralnych, aniżeli kiedykolwiek istniało na całej kuli ziemskiej“.

Historya założenia pierwszej kooperatywy jest taka:

Biedni tkacze w małem angielskiem mieście Roczdal (Rochdale) po nieudanym strejku, nie przestają myśleć o środkach dla poprawy swego bytu; za podstawę rozmyślań i wniosków mają duże doświadczenie swych braci. W rezultacie przychodzą do przekonania, że na dobroczynności, zarówno jak na żadnej pomocy zewnętrznej nie można budować trwałych podstaw poprawy swego bytu: jeżeli pomoc ma być rzeczywistą, skuteczną i trwałą, to i środki do tego stosowane nie mogą być doraźne i zmienne, zależnie od okoliczności lub usposobień; radykalna poprawa swego losu może być osiągnięta tylko drogą radykalnej zmiany nawyknień i samej natury ludzkiej. Wreszcie ci twórcy pierwszej kooperatywy przychodzą do przekonania, iż siły i środki dla polepszenia bytu należy koniecznie znaleść w sobie samym, a niezawodną do tego drogą jest wzajemność, samopomoc i solidarność.

Aby zdobyć teren wspólnego działania, a jednocześnie środki materyalne, postanawiają odkryć własny sklep spożywczy, nie zrażając się tem, iż w tem samem Roczdalu dwukrotnie zakładany sklep spółkowy nie miał żadnego powodzenia.

28 biednych robotników w ciągu całego 1844 r. składają po 15 groszy tygodniowo i uciuławszy w ten sposób 265 rb., otwierają w końcu roku sklep, w którym sprzedają tylko cztery artykuły spożywcze: mąkę, krupy owsiane, masło i cukier. W początku sklep otwierają 2 razy, a potem 3 razy tygodniowo, zawsze wieczorem, po skończonej robocie na fabryce. Ale w każdą niedzielę po obiedzie regularnie zbierają się wszyscy uczestnicy i obradują nad sprawami swego stowarzyszenia. Minął

*) Posiadamy jednie i ze znajomością rzeczy napisaną pracę p. St. Wojciechowskiego „Ruch współdzielczy i rozwój jego w Anglii“, z którego przytaczamy dalej cyfry, dotyczące rozwoju pierwszej Spółki spożywczej.

Po uchwaleniu całego nowego regulaminu kol. Horowicz imieniem Zarządu głównego i Komisyi regulaminowej postawił wniosek, **by nowy regulamin wszedł w życie z dniem 1 października 1910.** Wniosek kol. Horowicza przyjęto bez dyskusyi jednogłośnie.

W ten sposób główny cel Zjazdu to jest zmiana regulaminu, został osiągnięty. Omawiano potem wnioski, które postawione na zjeździe V. przekazano Komisyi regulaminowej. Były one następuujące:

I.) Wniosek o ustanowienie na Śląsku stałego płatnego sekretarza uchwalono jednogłośnie. Sekretarz będzie ustanowiony jednakże nie wcześniej dopóki nowy regulamin nie wejdzie w życie. Co do osoby sekretarza pozostawiono jej wybór Zarządowi głosowaniu.

II.) Odnośnie do zamiany organu naszego »Myśli robotniczej« na dwutygodnik, Zjazd nadzwyczajny uchwalił, by na razie »Myśl Robotnicza« wychodziła jak dotychczas t. z. co dwa tygodnie. Należy tylko popierać redakcyę i czytać dokładnie naszą gazetę, a wtedy ona w zupełności odpowie potrzebom członków.

Zjazdy co dwa lata.

W myśl porządku dziennego przystąpiono do obrad nad wnioskiem Zarządu głównego przedłożonym przez kol. prezesa Bure, dotyczącym zmiany statutu Związku w tym duchu, by walne zebranid czyli Zjazdy odbywały się nie jak dotychczas co roku, lecz co dwa lata. Za wnioskiem przemawiali koledzy: Bura, Horowicz, Holeksa, Rakowski, Wojde oraz ks. Mytkowicz. W dyskusyi mowcy podnosili całkiem uzasadniony projekt, by Zarząd główny w zamian za całoroczny Zjazd odbywał zjazdy zawodowe, oraz konferencye okręgowe.

Wreszczcie wniosek jednogłośnie uchwalono.

Uzupełniający wybór.

Wybór uzupełniający jednego członka Zarządu głównego okazał się potrzebny z następujących powodów: W ostatnich czasach wystosował p. Machej do 2 członków Zarządu głownego przeciw jego członkom wysoce ubliżające im listy, pełne karygodnych zarzutów. Gdy Zarząd główny na swojem posiedzeniu w dniu . . . b. r. zażądał dowodów — p. Machej tych dowodów nie dostarczył, i mimo, że mu dowiedziono bezpodstawność oskarżeń zarzutów swoich nie cofnął. Nie pozostawało Zarządowi głównemu nic innego. jak p. Macheja w myśl § 6 (lit. b) i d) uaszego statutu ze swego grona wykluczyć. Dotycząco deklaracya Zarządu głównego pojawiła się też na »Myśli Robotniczej«. Tem samem więc zawakowało miejsce jednego członka Zarządu głównego.

P. Franciszek Machej mimo tego przybył na Zjazd jako delegat Grupy frysztackiej. Delegaci wysłuchawszy sprawozdania o całym zatargu jednogłośnie uznali uchwałę Zarządu głównego wykluczającą p. Macheja za zgodną ze statutem, kol. Babisz i Sikora wzywali p. Macheja, by zarzuty cofnął, a gdy on tego nie uczynił na wniosek Zarządu głów. poparty przez kol. Babisza przystąpiono do wyboru, powołując w miejsce p. Macheja kol. Józefa **Barabasza** z Dąbrowy (Śląsk), a na jego zastępcę kol. Jerzego Rabowskiego z Cieszyna do Zarządu głównego.

Przy punkcie porządku dziennego: wnioski zabrał głos kol. Horowicz, uzasadniając potrzebę przystąpienia robotników tytoniowych w naszym Związku do kartelu rozbotnikami tytoniowymi i innych chrześć. organizacyi Zjazd uchwałą jednomyślną upoważnił Zarząd główny, by w tym kierunku zrobił, co potrzeba.

Zakończenie Zjazdu.

Program Zjazdu nadzwyczajnego został wyczerpany, a tem samem Zjazd zbliżał się ku końcowi. Przedtem jeszcze zabiera głos p. Gajewski ze Lwowa, który skazując na tak piękny przebieg Zjazdu i wyrażając uznanie dla wytężanej pracy delegatów, oraz referenta głównego kol. Horowicza życzy Związkowi jak najpomyślniejszego rozwoju

P. Kure, delegat i sekretarz komisyi centralnej chrześć. związków zawodowych z Wiednia wyraża radość, że Związek nasz tak poważnie dąży do swego rozwoju, oraz wypowiada przekonanie, że przez przystąpienie naszego Związku do Komisyi centralnej sprawa robotników chrześć. postąpiła o bardzo wielki krok naprzód. Życzy wreszcie naszej organizacyi: Szczęść Boże. Przemówienia obydwóch gości przyjęto z zapałem wśród oklasków.

Na koniec kol. Holeksa podnosząc ważność uchwał Zjazdu nadzwyczajnego, oraz dziękując delegatom za tak pełne powagi traktowanie omawiających spraw zamyka Zjazd okrzykiem: P. Z. Z. Ch. R. niech żyje. Okrzyk ten podjęty przez delegatów i trzykrotnie powtarzany był wyrazem przywiązania, jakie nasi członkowie żywią do swojej organizacyi. A pełne wiary w siebie i w przyszłość: »Jeszcze Polska nie zginęła« odśpiewane przez delegatów jest dowodem, że organizacya nasza wierna jest hasłem swoim: Bóg i Ojczyzna!

Korespondencye.

Karwina, (szyb Gabryeli).

Kapitalizm dzisiejszy wysila się coraz więcej na to, by jak najmniej do jeszcze większego wzbogacenia się posługiwać się ludźmi, a natomiast by siłę ludzką zastąpió maszyną, która jest tańsza. Widzimy to dążenie zwłaszcza w naszym karwińsko-ostrawskim rewirze.

Na naszym naprzykład szybie sprowadzano maszyny do podcinania węgla (szramania), do szlicowania, a obecnie robią się próby z maszyną do kruszenia węgla; ażeby nawet i liczbę wozaków zmniejszyó, sprowadzono maszynę, zwaną „Mamuth“, która po głównym korytarzu szybu (Verschlag) ku 26 działowi węgla (Flötze) potrafi zaciągnąć naraz 50—60 wozów. Można sobie wyobrazić, jaką klęską będzie dla robotników taka maszyna, która zastąpi kilkadziesięciu wozaków.

Używanie maszyn w kopalniach nietylko że pozbawia ludzi pracy, ale dla tych, którzy pracują, grozi wielkiem niebezpieczeństwem. Taka maszyna do podcinania węgla, lub do kruszenia swoim ruchem powoduje wiele pyłu węglowego, który osiada na piersiach górnika, powodując choroby i śmierć. Naturalnie to przecież barona węglowego nic nie obchodzi. Jemu na zdrowiu i życiu górnika nic nie zależy. Taki pan żyje po to na świecie, aby zagarnąć jak najwięcej złota do kieszeni. A ponieważ zastąpienie ludzi maszyną przysparza mu tego złota, przeto coraz więcej zastosowuje siłę maszyn, a to, że

---

rok: liczba członków wzrosła do 80, kapitał stanowił 1800 rb., sprzedaż tygodniowa — 300 rb. Zaś mieszkańcy zawsze traktują z niedowierzaniem ich przedsięwzięcie; zaledwo potem, kiedy wyraźnie określiły się wszystkie korzyści nowozałożonej kooperatywy, wtedy tylko znikły uprzedzenia miejscowej ludności. W roku 1849 zajmowane dotychczas pomieszczenie okazuje się za ciasne; stowarzyszenie wynajmuje cały dom z kontraktem na 21 lat; drugie piętro przeznaczono na zebrania i utworzono pierwszą czytelnię. W kwietniu 1851 r. sklep otwarto po raz pierwszy na cały dzień; liczba członków dosięga już 630, kapitał — 27.000 rb. Od r. 1853 na cele wychowawcze postanowiono wydawać $2^1/_2$% czystego zysku. W r. 1867 powstaje główny gmach stowarzyszenia kosztem 133.000 rb., w którym się mieszczą: sala zebrań na 1500 osób, różne biura, poczekalnie, czytelnia, wypożyczalnia książek, licząca 16 tys. tomów, pracownie naukowe; na dole mieszczą się sklepy, zawierające w sobie wszystko, co wchodzi w zakres potrzeb członków. Prócz magazynu centralnego, stowarzyszenie posiada obecnie 24 filie w samym Roczdalu. W r. 1855 otwarto pierwszą szkołę dla dzieci, następnie szkołę dla dorosłych, wreszcie uniwersytet z podziałem na wydział technologiczny, nauk i sztuki; stowarzyszenie posiada największe w mieście laboratoryum chemiczne, teleskopy i mikroskopy.

Czem wyjaśnić [to kolosalne powodzenie malutkiego sklepiku, wyrastającego do rozmiarów olbrzymiej instytucyi, mającej zadowolnić duchowe i materyalne potrzeby swoich członków? Odpowiedź znajdujemy w następujących słowach Halyoake'a, który znał osobiście pionierów roczdalnych: „Nasz sklepik myślał więcej o udoskonaleniu moralnej strony handlu, aniżeli o robieniu wielkich zysków“. Zyski przyszły same, jako wynik połączonych interesów natury moralnej i materyalnej.

Bo też twórców pierwszej kooperatywy cechuje głębokie zrozumienie życia i natury ludzkiej; zdołali oni połączyć dwie rzeczy na pozór z sobą sprzeczne: handel z jednej strony i pracę społeczną z drugiej. Podstawą kooperatywy były: zupełna równość wszystkich jego członków, niezależnie od ilości włożonych pieniędzy (według angielskiej zasady: jeden człowiek — jeden głos) i sprawiedliwy podział otrzymanych zysków, mianowicie według ilości poczynionych w sklepie zakupów.

Aby istnienie i rozwój stowarzyszenia oprzeć na stałych podstawach, założyciele napisali 14 zasad, które noszą nazwę zasad roczdalskich; są one fundamentem wszystkich istniejących kooperatyw, wytyczną ruchu spółdzielczego we wszystkich państwach i narodach. Niektóre z tych zasad zestarzały co do swej formy, ale nigdy co do ducha; są one zawsze wyrazem ducha ich twórców, którzy dbali o to, aby każda instytucya spółdzielcza była instytucyą nie tylko handlową, ale i społeczną, kulturalną, wychowującą swych członków na wolnych obywateli kraju, aby była zawsze niezależną i demokratyczną.

Obecnie zasady roczdalskie przedstawiają się w takiej formie:

1. Stowarzyszenie spożywcze powinno być niezależne i zbudowane na zasadach samorządu, to znaczy, że gospodarzami są zawsze tylko ci, co zostają jego członkami, bez żadnego działania osób obcych. Stowarzyszeni wybierają sami zarząd, dają mu wskazówki, kontrolują go, więc rządzą się sami.

2. Wszyscy członkowie są sobie równi; każdy członek ma zawsze tylko jeden głos.

3. Sprzedawać towar tylko za gotówkę, nie zaś na kredyt.

4. Towary sprzedawać po cenach bieżących, ogólnie przyjętych na rynkach miejscowych.

5. Zyski winny być dzielone według zakupów, nie zaś według ilości udziałów, t. j. zyski należy zwracać tym, którzy przyczynili się do ich wytworzenia.

Zaszczepienie, spopularyzowanie i wprowadzenie w życie w naszem społeczeństwie szczytnych zasad roczdalskich byłoby z ogromną korzyścią, zaś robotnicy polscy powinni być naśladowcami tych z Roczdalu.

obotnik choruje i ginie, nic kapitalistę nie obchodzi. *Zorganizowany.*

Z życia górniczego w rewirze karwińskim.

Dąbrowa, (Śląsk).

Stosunki pracy są u nas coraz to gorsze. Mówi się, że z powodu kryzysu z przed 9-iu laty kopalnie nie mają zamówień na węgiel i dlatego górnicy nie mają pracować przez cały tydzień, czyli, że ilość zmian w tygodniu jest mniejsza, bo wynosi przeważnie pięć, a czasem i cztery. Ale pp. urzędnicy, choć niema na węgiel odbytu, jednakowoż naciskają na kopaczy, żeby mimo mniejszej ilości zmian ten sam „fiedrung" dali, czyli żeby tyle nakopali za tych pięć szycht, co pierwej za sześć. Jakżeż to jest możebne, aby to, co człowiek zrobi za sześć dni, za pięć dni zrobił, skoro i tak praca w kopalniach jest bardzo ciężka? Więcej robić, a mniej zarobić — oto hasło zarządców kopalni. Najpierw skrócenie ilości szycht i żądanie tej samej ilości pracy, potem pójdzie obrywka na akordach itd, byle tylko moloch kapitalizmu wzrastał, byle tylko robotnik najmniej zarobił a siły tracił. Nędzne jest życie górnika, gdy pracuje się wszystkie szychty. A co dopiero teraz, jak się pracuje mniej szycht. Niektórzy górnicy jeszcze podczas poprzedniego zastoju zadłużyli się w sklepach, u rzeźników itd., ponieważ była bieda; dzieci tych ojców, którzy chorowali w tym czasie od głodu marły. A przecież wtedy nie było takiej drożyzny, jak dziś. To też straszna przyszłość wisi nad górnikiem, jeśli stosunki się nie poprawią.

Cóż jednak zrobić, aby ten grożący nam cios odwrócić? Oto potrzeba nam silnej organizacyi, któraby stała na straży naszych interesów i broniła nas przed węglowymi baronami. Ale co tu mówić o organizacyi, lub o zgromadzeniu! Robotnicy młodzi mówią: Co mnie tam zależy na zebraniu! Niech tam idą starzy. Starzy zaś mówią: ja już jestem za stary, niech ci młodzi płacą. Ale gdy muzyka zagra, to ich jest wszystkich pełno, czy młodych, czy starych i nie patrzą na to, że to u żyda. Ae gdy na zgromadzenie trzeba iść, to są wymówki, że to u żyda, że tam nie pójdzie.

Dopóki tak będziomy dbali o swoją organizacyę, to o polepszeniu bytu nie można będzie ani marzyć. Baronowie węglowi będą nas dopóty lekceważyć, dopóki jak jeden mąż nie przystąpimy do organizacyi, a tą jest nasz „Polski Związek zawodowy chrześc. robotników w Krakowie". I dlatego wzywam was szan. koledzy górnicy, przystąpcie razem wszyscy, jak jeden mąż do tej naszej twierdzy, która nas będzie bronió przed różnemi napaściami. Tylko wtenczas, jeżeli razem pracować będziemy, przyszłość przyniesie nam zwycięstwo. *Górnik.*

Smutne stosunki przy straży skarbowej w Stanisławowie.

Stanisławów.

Służba straży w Stanisławowie, którą śmiało nazwać można niewolniczą, świadczy o tem, że każdy człowiek, który wstępuje w jej szeregi, przestaje być człowiekiem. Strażak, który pełni swe obowiązki przez 72 godzin bez przerwy, dostaje na to tylko 13 godzin czasu wolnego dla wypoczynku. Ale i tu Magistrat postarał się o to, ażeby i z tego, aczkolwiek bardzo krótkiego czasu wypoczynkowego skorzystać, bo na strażaków, mających wolne, nakłada obowiązki dozorców nad robotnikami z zakładu czyszczenia miasta, dopłacając im za to tylko jedną koronę. Niekoniec i na tem jeszcze. Jest tu między nami jeden pan, który jest stajennym przy straży i tamże mieszka. Ten człowiek wprost bez powodu stara się na każdym kroku służbie dokuczyć, w czem pomaga mu i jego żona. Ten pan jest tak zarozumiały, iż wykrzykuje, że organizacyi się nie boi i że mu nikt nic nie potrafi zrobić. Wobec tego jesteśmy zmuszeni zapytać pana komendanta Straży, czy jest mu znane postępowanie tego naganiacza, a mamy nadzieję, że p. komendant wglądnie w tę sprawę. Panu stajennemu zaś radzimy, by się w sekaturach i w wygadywaniu na organizacyę pohamował, bo do czasu dzban wodę nosi. *Zorganizowani.*

„Wiara na bok".

Czechowice.

Dnia 15 b. m. odbyło się w Czechowicach przedwyborcze zgromadzenie, na które przybyli dwaj referenci z Białej, pp. Kuś i Adam Rejman. Po wybraniu przez aklamacyę pana Pudełki na przewodniczącego, a Ludwika Janika z Dziedzic na sekretarza zgromadzenia, zabrał głos p. Kuś. Na zgromadzenie to przybyli też licznie „towarzysze", którzy mowcy wciąż przeszkadzali i zakłócali spokój. Gdy następnie po p. Kusiu zabrał głos Rejman, „towarzysze" tak się rozkrzyczeli, że mowca kilkakrotnie musiał swą mowę przerywać i prosić o spokój.

Po dłuższych wywodach mowcy o znaczeniu Sądu przemysłowego w Bielsku i o konieczności wybrania ławników z partyi chrześcijańskiej, zabrał głos „towarzysz" Nowak. Rozpoczynając swą mowę od słów: „My, jako bezwyznaniowi, międzynarodowi" etc. i napadając na Kościół i duchowieństwo, rozdrażnił i wzburzył zgromadzonych chrześcijańskich robotników, wołających podczas całej mowy Nowaka „hańba". A gdy zaś pan Rejman zabierając ponownie głos odpowiadał na zarzuty Nowaka i wspomniał coś o wierze, ktoryś ze socyalistów krzyknął głośno: „Wiara na bok". W ten sposób czerwony towarzysz obraziwszy publicznie najświętsze uczucia zgromadzonych chrześcijańskich robotników, wywołał na sali wielkie zamięszanie i hałas, trwający blisko godzinę i kto wie, jakby się skończyło z „bezwyznaniowym", urągającym publicznie wierze katolickiej, gdyby pp. Rejmanowi, Pudełce, Kusiowi i Beckowi nie udało się wzburzonych tą obelgą chrześcijańskich robotników uspokoić i pomódz proszącym się towarzyszom gremialnie wynieść ze sali. Faktu jednak tego „Prawo Ludu" pisząc o powyższem zgromadzeniu wcale nie umieściło, ale w nrze 34 to „czerwono-zielone" pismo w artykule pt. „Chrześcijańscy oszczercy" niesłusznie i bezpodstawnie, bo mijając się z prawdą napada na obu referentów tego zgromadzenia, a szczególnie na p. Rejmana, który — jak pisze „Prawo Ludu" — „podburzał spokojnych dotychczas ludzi", którzy na nieszczęście tej czerwonej bandy poznali się na ich trującym jadzie, usiłującym zatruć w sercu chrześcijańską wiarę i nie pozwolili jej naruszyć i lżyć plugawemi ustami „czerwonych" i nie pozwolą.

Ruch zawodowy.

Zabłocie.

Na dniu 27 sierpnia b. r. odbyło się Walne zgromadzenie naszej nowo założonej Grupy P. Z. Z. Chrz. R. celem wyboru Zarządu i Komisyi kontrolującej; z pomiędzy głosujących 42 członków wybrano:

Przewodniczącym: kol. Feliksa Andersta, zastępczynią: kol. Dominikę Ostrowską, sekretarzem: Antoniego Ostrowskiego, zastępczynią: kol. Katarzynę Migocką; skarbnikiem: Józefa Urbańskiego, zastępczynią: kol Antoninę Słoniowską; wydziałowymi: kol. Jana Wolańskiego, Józefa Jaślarza, Rozalię Haff, Katarzynę Mazurkiewicz.

Kontrolującymi są: ks. Ludwik Staufer, kol. Antoni Olszanowski, kol. Józef Migocki.

Na tem posiedzenie ukończono.

Karwina. W niedzielę d. 28 sierpnia br. urządziła karwińska grupa P. Z. Z. Ch. R. poufne zebranie, które zagaił kol. Stanisław Suchanek, sekr. był kol. Adolf Herman. Kol. Suchanek zdał sprawozdanie członkom ze Zjazdu nadzwyczajnego odnośnie do zmiany regulaminu i klas oraz ogłosił członkom, że nasz Związek przystąpił do Centralnej Komisyi chrz. związków zawodowych w Austryi z siedzibą w Wiedniu, a to z powodu tego, żeby się lepiej nasz Związek rozwijał.

Kol. Urbanin Wawrzyniec tłumaczy, co to jest chrześc. organizacye zawodowe i wzywa wszystkich członków do zgody, miłości, jedności i porozumienia pomiędzy sobą. Jeżeli członkowie te wszystkie cnoty poznają i zachowają, wtenczas i grupa lepiej się będzie rozwijać i przyniesie wiele korzyści. Kol. Jan Derlich wzywa członków do silnej łączności, a to z powodu tego, że lud coraz to bardziej obojętnieje dla spraw dobrych i pożytecznych, bo brak pomiędzy nami oświaty i uświadomienia, bo brak nam takich ludzi na Śląsku, którzyby się sprawami organizacyjnemi zajmowali i lud oświecali. Tylko łączność w związkach zawodowych może poprawić dolę robotników.

Ks. Antoni Rybka przedstawia zgromadzonym potęgę i rozwój chrześcijańskich związków zawodowych w Niemczech, bo tam panuje idea chrześcijańska i coraz to więcej zyskuje zwolenników dla siebie, a robotnicy widząc, że w tych związkach mają pomoc i obronę odwracają się od narzucanych im opiekunów, to jest od socyalnych demokratów. I dziś już związki zawodowe chrześcijańskie w Niemczech są potęgą, z którą wszystkie czynniki w społeczeństwie liczyć się muszą. Niech rozwój chrześc. organizacyj w Niemczech — mówił ks. Rybka — będzie dla was zachętą do pilnej pracy nad rozszerzeniem organizacyi na Śląsku. Urządzajcie w waszych grupach i kołach więcej zgromadzeń i odczytów, a jak tak pracować będziecie, jak wasi bracia w Niemczech, tak i z pewnością lepiej się mieć będziecie. Tego wam życzę Szczęść Boże!

Przewodniczący dziękuje wszystkim kolegom za przybycie i ks. Ant. Rybce za parę słów zachęty i rady i zgromadzenie zamyka.

Wełdzirz. W ubiegłym miesiącu grupa nasza przechodziła walkę cennikową. Właściciel tutejszej giserni, bez powodu zerwał nam cennik w giserni o 20 h. na 100 kg. towaru wyrobionego. Zerwanie to — dokonane bez żadnej zapowiedzi — oburzyło wszystkich i wywołało natychmiastowy strejk. Trwał on 3 dni. Przybył ze Lwowa sekretarz p. Horowicz, który poprowadził pertraktacye. Dzięki poparciu organizacyi zawarliśmy ugodę następującą:

1) Organizacya nasza została przez fabrykę oficyalnie uznana.

2) Ceny podwyższono do starych tj. o 20 h.

3) W zimie ma robota po tej samej cenie być prowadzona przez wszystkie miesiące tak, aby choć 3 razy szmelcowano w tygodniu.

Z ugody tej wszyscy są zadowoleni — gdyż zabiezpiecza ona aż do sierpnia 1911 roku byt naszych rodzin.

Majdan. Po długich i ciężkich walkach zostałaj zawarta ugoda z p. Bodnarem właścicielem huty tutejszej. P. Horowicz cały tydzień siedział tu u nas i starał się rzecz załatwić. I dopiero groźby zabrania wszystkich robotników trzeba było, aby sprawa dała się ubić. Odbyliśmy kilkanaście zgromadzeń — walczyliśmy całem sercem, ale sztandar organizacyi naszej ciągle wesoło nad nami powiewał.

Ugoda została zawarta w ten sposób, że

1) organizacya nasza została przez p. Bednara uznaną, a delegat jej p. Horowicz ma prawo stałej interwencyi w sprawach robotników;

2) huta została natychmiast otwarta i w ruch puszczona;

3) p. Bodnar rozdzielił po 100 kg mąki na każdy warstat;

4) wygar może trwać tylko 4 tygodnie w roku (a nie 14 jak obecnie).

Mamy nadzieję, że po otrzymanej nauczce p. Bodnar nie zechce drugi raz „szczęścia" próbować. *Swój.*

Od czytelników huty otrzymaliśmy prócz korespondencyi następujące pismo:

Szanowna Redakcyo! My robotnicy huty majdańskiej serdecznie dziękujemy za szczerą opiekę, jakiej nam Związek nasz — i lwowski sekretaryat w ciężkiej naszej biedzie udzielił.

Szan. Redakcyi dziękujemy za chętne zajęcie się naszym losem, zwłaszcza, że istotnie kilku z naszych popadło w biedę i potrze-

bują pomocy. A braciom za ofiarowanie nam życzliwej ręki »Bóg zapłać«. Nowy regulamin bardzo nam się podobał.

Za grupę w Majdanie 28 sierpnia 1910 r.

Józef Kohlman *Jan Bauer*
A. Kohlman.

Zabłotów. Na dzień 21 sierpnia zwołała grupa nasza ogólne zgromadzenie, na które jako referenci przybyli p. Horowicz ze Lwowa i p. Skowroński wiceprezes Związku. Sala »Sokoła« wypełniła się po brzegi robotnikami i robotnicami z tutejszej fabryki.

Zagaił zebranie przew. p. Anderst podnosząc, iż celem jego jest stanowcze i zasadnicze wyjaśnienie stosunku naszej organizacyi do socyalistów i omówienie nowego regulaminu. Pierwszy referował p. Horowicz. Odpowiadając przedewszystkiem socyalistom na zarzuty postawione na poprzedniem zgromadzeniu przed miesiącem — wykazał na podstawie oficyalnych sprawozdań kasowych partyjnych różnicę w kasie rob. tytoniowych o 2½ tysiąca kor. z których wyrachowania nie ma. Wykazał następnie jak zarząd partyi soc. lekceważy sobie uchwały grup socyalistycznych. Kiedy przeszłego roku w Zabłotowie wybrano delegatów na Zjazd do Wiednia, „partya“ wybrała we Lwowie Tellera sekretarza organizacyi krawców — agitatora i machera partyjnego, który zamiast robotników — za ich pieniądze do Wiednia się przejechał. W ten sposób blaguje „partya“ robotników tytoniowych. Omówił następnie obszernie program socyalistyczny i wezwał obecnych na zebraniu „towarzyszy“ do dysputy.

Jako drugi referent po polsku i rusku mówił kol. Skowroński.

Z socyalistów jeden tylko spróbował odpowiedzieć kol. Horowiczowi — mianowicie przewodniczący ich organizacyi p. Balewicz. Nie umiał jednak zupełnie bronić, gdyż o sprawozdaniu centralnej organizacyi socyalistycznej nic nie wiedział, a adres ich to dopiero sobie od kol. Horowicza odpisał. Wreszcie przyciśnięty do muru przez kol. Skowrońskiego przyznał, że „on nie jest wcale socyalistą, ale on już tam tyle zapłacił to mu szkoda rzucić“.

Tak więc „towarzysze“ ponieśli w Zabłotowie klęskę na całej linii Nowy regulamin przyjęto do wiadomości.

Robotnice i robotnicy w fabryce przekonaliście się na tem zgromadzeniu, że socyaliści poszli całkiem w »duraki«. Nie dajcież się im dłużej za nos wodzić.

Sprawa ochronki już jest na ukończeniu i zdaje się od 1 października ochronka zostanie otwarta. *Wasz.*

Stanisławów. Dnia 25 sierpnia odbyło się w naszej Grupie przy licznym udziale członków poufne zebranie. Zebranie zagaił kol. Skowroński jako przewodniczący, a następnie w zastępstwie delegata kol. Radzińskiego, który zachorował, zdał sprawę z nadzwyczajnego Zjazdu. Na zebranie przybyło także trzech miejscowych księży, między nimi ks. Ostachowicz, który dla naszej Grupy bardzo wiele okazał życzliwości. Ku końcu zebrania pożegnaliśmy ze szczerym żalem ks. Ostachowicza, który został przeniesiony do Lwowa. Ks. Ostachowicz życzył naszemu Stowarzyszeniu rozwoju oraz wskazał swojego następcę w pomocy dla nas w osobie ks. Fronia. Oświadczenie to członkowie z najszczerszą chęcią i wśród burzy oklasków przyjęli wierząc, że ks. Froń zastąpi nam w całej pełni swego poprzednika.

Kronika.

Wakacye dla robotników. W blisko 150-ciu gminach w Niemczech udzielane bywają robotnikom wakacye. Wprawdzie wakacye te nie są tak korzystne jak udzielane przez prywatne przedsiębiorstwa. W Dreźnie może każdy stały robotnik otrzymać urlop aż do 6 dni latem. I tak mogą robotnicy, którzy przez pięć lat zatrudnieni są w służbie miejskiej, otrzymać urlop aż 3 dni. w miejskim zakładzie elektrycznym wynosi urlop w 6—10 roku służby aż do 3 dni. Za każde 5 lat służby zwiększa się o 1 dzień aż do 25 lat służby, kiedy to udzielają 6 dni urlopu. Przy czyszczeniu ulic udzielają robotnikom po 5—8 latach służby 1 dzień urlopu i podnosi się aż do 6 dni w 25 roku służby. Takie udzielanie urlopu nie może być uważane za wzór, gdyż przed piętnastym rokiem służby nie może być mowy o urlopie na odpoczynek. Miasto Drezno będzie więc musiało poddać udzielanie urlopu rewizyi, aby było lepsze.

VII. Zjazd delegatów czesko-słowiańskiego Związku chrześcijańskich robotników. („Vseodborze sdruzeni krestauskeho dolnictwa ceskoslovanskeho“) odbył się d. 21-go sierpnia b. r. w Bernie (na Morawach). Zjazd zagaił przewodniczący poseł Jan Sramek, który w ogólnych zarysach przedstawił rozwój Związku, poczem wyraził przekonanie, że Związek czesko-słowiański chce w chrześć. ruchu robotniczym współdziałać z organizacyami innych narodowości, wspomniał też o usiłowaniach, by słowiańskie organizacye chrześcijańskie w Austryi zawiązać w jedną całość i wyraził przekonanie, że do tego niedługo przyjść musi.

Po otwarciu Zjazdu odczytano list posła Hrubana, poczem przystąpiono do wyboru sekretarzy Zjazdu i t. p., poczem przewodniczący poseł Sramek podaje szczegółowe cyfry w rozwoju organizacyi.

Ze sprawozdania tego wyjmujemy następujące cyfry: Czesko-słowiański chrześć. Związek robotniczy miał z końcem r. 1909 członków płacących 18.230. W porównaniu z r. 1908 okazuje się przyrost 1563 członków.

Z d. 15 sierpnia b. r. liczba członków płacących wynosi 22.716. Znaczy to, że za 7 i pół miesięcy przybyło 4416 (24 i pół proc.) członków. Grup liczy Związek 389, o 8 więcej niż w roku ubiegłym. Nowych grup założono 106. — Dochód w r. 1909 wynosił 99 tysięcy 955 K. 99 hal. Wypłacono zaś w chorobie 37.376·76 K., na bezrobocie 4003 K., na podróż 964·50 K., funduszu pogrzebowego 7460 K, na obronę prawną 1219.94 K., na administracyę 9499·43 K. Razem wydano 40 tys. 513.63 K. Majątek Związku wynosił z końcem r. 1909 — 191.240 K. 48 hal.

Z cyfr powyższych widać, że czeski Związek zawodowy rozwija się bardzo pomyślnie i przedstawia dziś znaczną potęgę.

Sprawa kanałów wodnych stanęła znów na porządku dziennym, w rzędzie spraw, o których się mówi i pisze szeroko. Stosownie do danego na wiosnę Kołu Polskiemu przyrzeczenia, rząd centralny opracował nowy projekt budowy dróg wodnych, który teraz przedstawicielom Koła Polskiego przedłożył.

Nowe projekty można streścić:

Rząd proponuje, aby królestwo Galicya budowało kanał od granicy śląsko-galicyjskiej do Krakowa, a stamtąd kanał Wisła-Dniestr. Koszta budowy kanału od granicy śląskiej do Krakowa wyniosą około 40 milionów, budowy kanałów Wisła-Dniestr około 277 milionów. Koszta te mają być następująco pokryte: Kraj buduje kanał, przyczyniając się do kosztów budowy 12½ procentami, państwo daje jednorazowe przyczynienie się 120 do 125 milionów, do czego ustawą kanałową z r. 1901 jest upoważnione, reszta ma być zebrana drogą prywatną.

Przeprowadzenie tego projektu przedstawia się następująco: W sejmie galicyjskim wniesioną zostałaby nowela do ustawy wodnej, obejmująca powyższe punkta. Wykonaniem ustawy zająłby się kraj, który w tym celu zorganizowałby osobne biuro, celem wypracowania projektów, kosztorysów i obliczenia zyskowności kanału. Studya te wymagałyby cztery do pięć lat czasu, poczem dopiero możnaby przystąpić do rozpoczęcia budowy kanałów.

Projekty rządu nie mają widoków powodzenia. Wiadomo, że Wydział krajowy Galicyi żyje i gospodarzy zaciąganemi pożyczkami, w kasie krajowej pustki, pewnem tedy jest, że budowy kanałów się nie podejmie. Ponadto rząd daje na ten cel za małą kwotę, w stosunku do tej, jaką trzeba będzie na budowę kanałów wyłożyć. Wreszcie trzebaby uchwalać w parlamencie nowelę do ustawy o drogach wodnych, co przy obecnie panujących stosunkach jest prawie wykluczone. Tak tedy przyjąć można, że pomimo nowych projektów rządu kanały przepadły. Pożarły je miliardowe wydatki na cele wojskowe.

Położenie polityczne w Austryi nie zmieniło się dotychczas na lepsze. Naprężone stosunki między Czechami a Niemcami trwają dalej. Rząd wprawdzie ciągle zabiega, aby umożliwić zbliżenie się dwóch wrogich obozów, jak dotychczas jednak bez skutku. Obecnie rząd ponownie rozpoczął układy z przedstawicielami obu narodowości, aby ich skłonić do chwilowego przynajmniej zaprzestania wojny i umożliwienia obrad sejmu czeskiego, który od kilku lat jest zupełnie obstrukcyą niemiecką zagwożdżony. Niewiadomo jednak czy uda się rządowi coś uzyskać. Tymczasem Wydział krajowy w Czechach bankrutuje, niema bowiem pieniędzy na najpotrzebniejsze wydatki, a z dniem 1 października b. r. o ile nie otrzyma od rządu pieniędzy albo nie uzyska pożyczki, zawiesić musi wszelkie wypłaty. Tak daleko doprowadziła wojna czesko-niemiecka.

Od ułożenia się stosunków czesko-niemieckich będzie też zależał w znacznej mierze los obrad parlamentu, który się zbierze w pierwszej połowie listopada.

Sejmy krajowe zbierają się w drugiej połowie bieżącego miesiąca na kilkotygodniowe sesye.

Co czytać?

Własność prywatna. Napisał ks. Z. Cieplucha. Str. 84. Nakładem księgarni i drukarni św. Wojciecha w Poznaniu. Cena 70 halerzy.

Bardzo często zdarza się, że nasi członkowie zwłaszcza przemawiający na zgromadzeniach zmuszeni są do spierania się z socyalistami na temat własności prywatnej, której zasadniczym przeciwnikiem jest socyalizm.

Wskutek braku odpowiadających celowi książek przystępnych, w języku polskim napisanych — niektórzy mowcy nasi mają nieraz trudne stanowisko w obec napaści socyalistycznych, brak im bowiem dostatecznych argumentów, aby przeciwnika zwalczyć, pokonać. To też ze szczerem zadowoleniem powitać należy książkę, której tytuł wyżej wymieniliśmy.

„Własność prywatna“ jest nader przystępnie napisanem dziełkiem. Autor jej treściwie a wszechstronnie omawia sprawę własności prywatnej przedstawiając kolejno: co jest własność prywatna, jej uprawnienie, podnoszone przeciw niej zarzuty przeciwników, zwłaszcza socyalnych-demokratów, jakie są drogi do nabycia własności, wreszcie na zakończenie zarysował autor granice własności prywatnej wedle zasad moralności chrześcijańskiej.

Broniąc własności, dowodzi autor jasno, że polega ona na niewzruszonej podstawie prawa przyrodzonego. To, że autor występuje przeciw ideom przewrotu społecznego nie należy jednak rozumieć, iż tem samem broni właścicieli i ich nadużyć. Przeciwnie, broniąc instytucyi własności wykazuje ks. Cieplucha, że jednostka w nabywaniu i używaniu własności powinna podlegać ograniczeniu stosownie do wymagań dobra publicznego i sprawiedliwości społecznej.

Książkę „Własność prywatna“ bardzo gorąco polecamy wszystkim oczytanym robotnikom, zwłaszcza zaś tym, którzy przemawiają na zebraniach towarzystw i publicznych zgromadzeniach. Cena niska, 60 fenigów (70 halerzy) umożliwia każdemu jej nabycie Zamawiać można: Księgarnia i drukarnia św. Wojciecha, Poznań ul. św. Marcina 69.

Ks. K. J. Kantak: **Mankietnicy i mankietnictwo.** Bolesną była dla każdego katolika wiadomość, jaka przed 4 laty obiegła całą polską i obcokrajową prasę, że w Królestwie Polskiem dość pokaźna liczba katolików odpadła od Kościoła katolickiego, tworząc sektę tak zwanych mankietników, czyli maryawitów, zwanych również kozłowitami. Wiadomość ta wywarła tem przykrzejsze wrażenie, że herezye czyli odstępstwo od wiary zdawało się wobec istnienia tylu rozmaitych sekt niemożliwe i że ono zaszło w narodzie naszym, znanym z wierności dla wiary katolickiej. I pytaliśmy się, skąd

wzięła się ta nowa sekta; jaki był powód, że te warstwy, które najwięcej zawsze okazywały wierności kościołowi katolickiemu, to jest lud pracujący porzucił swą dawną wiarę i poszedł za głosem obałamuconych duszpasterzy. Odpowiadano nam rozmaicie. Gazety socyalistyczno-żydowskie zachwycały się maryawitami, nie miały dla nich słów uwielbienia. Gazety katolickie w sposób dość niejasny tłómaczyły powód herezyi. Trudno się było zoryentować. Dopiero w roku bieżącym pojawiła się dość obszerna broszura, która daje, jak można sądzić, dostateczną odpowiedź.

Nie uważamy za stosowne przytaczać tu szczegółowej treści broszury „Mankietnicy i mankietnictwo", zaznaczamy tylko, że w broszurce tej jej autor, znany pisarz i działacz społeczny Ks. K. J. Kantak, zebrał wszystko, co może nam wyjaśnić przyczyny powstania sekty maryawitów, podał historyę powstania tej sekty, oraz jej rozwój aż do dzisiejszych czasów. A sprawę przedstawił w sposób tak jasny, tak przystępny, że nawet najmniej wykształcony człowiek z wielkim dla siebie pożytkiem kiem broszurę przeczytać może.

Dlatego też książka Ks. K. J. Kantaka p. t. „Mankietnicy i mankietnictwo" znaleść się powinna w każdej bibliotece domowej robotnika tembardziej, że cena książki wynosi tylko 80 halerzy. Zamawiać można pod adresem: „Księgarnia św. Wojciecha" Poznań (Posen 69).

Ks. M. Kuznowicz: **Znaczenie pierwiastka religijnego w akcyi robotniczej.** Broszurka napisana z prawdziwem zrozumieniem potrzeb robotnika, owiana przytem duchem szczerej życzliwości dla dążeń robotniczych. Cena jej wynosi 20 hal. Zamawiać można w naszej administracyi.

IV. Zjazd Polsk. Związku zawod. chrześć. robotników z siedzibą w Krakowie. Jest to dokładne sprawozdanie z przebiegu obrad walnego zgromadzenia P. Z. Z. Ch. R. w dniach 15 i 16 maja b. r. Cena 10 hal. Zamawiać należy w Zarządzie głównym Związku (Kraków ul. św. Tomasza 37).

„Postęp" tygodnik chrześcijańsko-socyalny polityczny. Jedyne pismo tygodniowe w Galicyi i na Śląsku, które całkiem otwarcie walczy w obronie robotnika, rolnika i rękodzielnika. Prenumerata roczna 4 kor. Adres: Kraków, ul. św. Krzyża 13.

Zawiadomienie.

Marklowice. (Śląsk austr.) Stacya płatnicza P. Z. Z. Chrz. R. w Marklowicach, urządza w niedzielę dnia 11-go września b. r. w sali p. Wiktora Kornasa Przedstawienie amatorskie, na którem młodzież zorganizowana w tymże Związku odegra następujące sztuki: I. „Kulturnik", II. „Dwie narzeczone a jeden kawaler". Początek przedstawienia ściśle o 7 godz. wieczór. Ceny miejsc: I. miejsce 1 kor., II. 70 hal. O pewne a liczne przybycie uprasza jak najuprzejmiej Szan. Rodaków z miejsca i okolicy. *Zarząd*

Dąbrowa. Wydział „Grupy P. Z. Z. Chrz. R." uprasza Szan. kol. członków, żeby uiszczali swoje wkładki według regulaminu, bo jak dotychczas, nie można będzie odbierać, tylko do 15 września przez to, że od 1 października wejdzie w życie nowy regulamin, a Wydział musi odesłać książki do Zarządu głównego Związku. Dalej upraszamy tych członków „Wydziału Grupy"i „Kółka amatorskiego", którzy przyjęli obowiązek do spełnienia, żeby go pełnili, ażeby praca szła naprzód. *Wydział*

OGŁOSZENIA.

Konkurs

na posadę stałego sekretarza Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników z siedzibą w Krakowie.

Do obsadzenia jest posada sekretarza śląskiego. **Warunki przyjęcia** następujące:

Zdolność dobrego przemawiania na zgromadzeniach robotniczych, dokładna znajomość spraw górniczych, znajomość języka polskiego i niemieckiego w słowie i piśmie, wreszcie znajomość stosunków śląskich! Posada do objęcia od 1 października br.

Oferty z podanymi warunkami płacy oraz świadectwa należy wnosić pod adresem: Zarząd Główny Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników, **Kraków** ul. św. Tomasza 37, pod uwagą: „Konkurs".

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Karol Holeksa.** Własność Polsk. Związku zaw. chrześć. rob. z siedzibą w Krakowie.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.